

IRENA KLEPFISZ

FRADL SZTOK

Pisarka jidysz, urodzona w 1890 roku w Skale (Podolskiej) w Galicji. Wyemigrowała do Nowego Jorku w 1907 roku. Zyskała rozgłos, gdy wprowadziła do poezji jidysz sonet. Autorka tomu tekstów w jidysz *Ercejlungen* [Opowiadania, 1919]. Przerzuciła się na angielski i ogłosiła drukiem *For Musicians Only* (1927). Umieszczona w zakładzie zamkniętym, gdzie zmarła około 1930 roku.

tylko mowa jest
ojczyzną¹.

Czesław Miłosz

Mówią jakby to było łatwe: parę oderwanych zdań kilka aluzji do człowieczeństwa. Ale dla mnie to nie było takie proste przypominało próbę pokonania odległość stąd na róg ulicy albo między dwoma dźwiękami.

Tylko pomyśl: *hejm* i *home* znaczenie to samo rzecz jasna dokładnie ale zmiana samogłoski to ocean, w którym utonęłam.

Próbowałam. Naprawdę próbowałam. Najpierw trzymałam się jidysz, ale wiesz to trudne. Piszesz *gas* A odpowiada ci *street*.

Zupełnie głucho. I – powiedzmy szczerze – pamięć zawodzi.

Próbujesz nie stracić z oczu różnicy między *got* a *god* albo *hojz* i *house* ale wszystko się mąci i zaczynasz mówić *alley*, gdy myślisz *gesele* albo *avenue* kiedy idzie o *bulwar*.

I zanim się zorientujesz jesteś gdzieś na obcej drodze stoisz przed jakimś domem z cegły futryna jakby trochę znajoma Ale nie wiesz dokładnie skąd. Przechodnie zatrzymują się Zatroškani mówią ale ty już to wszystko wcześniej słyszałaś samogłoski zmieniają się jedna w drugą subtelna zmiana w gardłowych dźwiękach a teraz to nic więcej nic tylko bełkot. Więc godzisz się z tym. Zgubiłaś się. Tym razem naprawdę nie wiesz gdzie jesteś.

Łąć albo morze tamten dom unosi się przed tobą. Może kiedyś siedziałaś tam w oknie byłaś w domu i wyglądałaś na tamtą *street* albo *gesele*. Może to był ślepy zaułek a może skrót. A może nie. Ruch przy drzwiach. Stoją tam przywołując ręką usta otwierają się i zamykają: *Come in! Come in!* Uznałam to za zaproszenie. *A dank! A dank!* Mówiłam nim nie usłyszałam zgrzytu zamku zatraskującego się za plecami.

przełożyła Karolina Szymaniak

1 >> W przekładzie angielskim cytata z Miłosza brzmi: „Language is the only homeland” – „język jest jedyną ojczyzną”, przywoływany jest [przyp. red.].

KALINY

FRADL SZTOK

Świeży śnieg leżał na dachach i pokrywał białą całe miasto. Do domów zajrzała jasna zimowa radość.

Rejzele miała wielką ochotę wyjść z domu, więc gdy matka wręczyła Hesi pięć grajcarów i bańkę i kazała iść po naftę, Rejzele wyrwała się, że chętnie pójdzie. Dziwili się wszyscy, że Rejzele zrobiła się nagle taka chętna do pomocy, a matka zastanawiała się, o co też może chodzić.

Był to sezon na kaliny. Pierwsze przemrożone kaliny. Przy ulicy stawały gojki z owocami na sprzedaż i gdy tylko dojrzano je przez okno, wszyscy, mali i duzi, wylegali z domów, by kupić sobie kalin. Niemal w każdym oknie na białej wacie mroziły się czerwone kiście.

Rejzele miała wielką ochotę na kaliny, a gdy przypomniała sobie, jak przyjemnie rozchodzi się w ustach ich kwaskowy smak, poczuła, jak powoli, delikatnie cierpień jej język. Chwyliła monetę – trzeba kupić nafty...

Na dworze panował siarczasty mróz, ale słońce świeciło mocno, oślepiając oczy. Po drodze spotkała kilku zsiniałych chłopców biegnących do sklepu kupić śledzia. Jeden z nich, najmniejszy, kuśtykał z tyłu, bo miał za wąskie trzewiki. Icie Szklarz szedł z zakutą szyją i szybą pod pachą, a na mrozie jego broda żółciła się mocniej niż zwykle. Szedł wstawić komuś szybę.

Rejzl spojrzała na jego obwiązaną szyję i nie wiedzieć czemu, zrobiło się jej smutno. Przypomniała sobie, że jest najgorsza z całej rodziny, że przy gospodarstwie nie kiwnie nawet palcem i wszyscy w domu się z niej śmieją, wołając za nią: *gnediges Fräulein*. Niechby się tylko odzwyczała chodzić późno spać... Hesia nie budziłaby jej słowami: „*Gnediges Fräulein*, zechce panienska wstać... Hrabia Josef wyjechał już do kościoła... Może także i panienska wstanie”... Na nic się zda udawanie, że śpi – Hesia umie ją przejrzeć; a nawet gdy akurat śpi naprawdę, to i tak Hesia ją obudzi... O poranku marzy Rejzl w łóżku o cudownych rzeczach: o zakochanym w niej na zabój studencie, o przepięknej aksamitnej sukni zdobnej futerkiem i o tańcu z jakimś kawalerem – ale najczęściej o ucieczce do wielkiego miasta na studia, o tym, by zostać lekarką – *Fräulein Doktor*, *Entschuldigen Sie*, panienska wybaczy...

Przeszła przez sklep Chanci i obrzuciła wzrokiem wywieszoną tam futrzaną galanterię. O, jak dobrze wyglądałaby na jej czarnych włosach ta czarna karakułowa czapka... Ojciec jest ubogi, pieniędzy z pośrednictwa nie ma, a ona – jest przecież dopiero trzecia w kolejności; wszystko więc przypadnie najpierw Hesi i Rywci, a ona...

A gdyby tak ją ukradła? Wiśi tak nisko, tuż przy ziemi, a nikt teraz nie patrzy?... Szybko by zauważyli; ojciec by się pytał: skąd ją masz? – Znalazłam. Gdzie znalazłaś? – Nie wiem. A potem? Ach, co by to potem było, jaki wstyd... Rejzele złodziejka... Naprawdę?